

Drogi Kaziu. - Dziękuję Ci serdecznie za pięknie wydaną książkęZob. dedykację na „Krzyżach i mieczach” Wierzyńskiego (New York 1946): „Pamięci mojej matki, Felicji, zmarłej w Warszawie w 1944 r.; mego ojca, Andrzeja, zmarłego w Grodzisku w 1944 r., mego brata, Bronisława, i syna jego, Jana, zabitych podczas powstania w Warszawie w 1944 r.; mego brata Hieronima, zamęczonego w Majdanku w 1943 r.; i córki jego Janiny, uczestniczki powstania, poległej w Warszawie w 1944 r.”. Na temat okoliczności śmierci Felicji Wierzyńskiej zob. list z 2 sierpnia 1945 z jakże smutną i przejmującą dedykacją. Myślę, że posłałeś egzemplarz TerleckiemuT. Terlecki, Wielka książka emigracji, „Wiadomości” 1946 nr 30, z 27 października, przedruk w: „Tygodnik Polski” 1946, nr 46, s. 6-7. , on powinien o niej napisać, uważam, że pisze doskonale. Nikogo innego nie ma - chyba nie Bogusławski? Przypuszczam, że Stowarzyszenie Pisarzy ją wyda, jeżeli nie, pomówię z „Orbisem”, który ma duże ambicje wydawnicze.

À propos: odebrałem dla Ciebie Ł 14.0.0. honorariów z obu firm - są do Twego rozporządzenia.

O przyjeździe Parandowskiego i Borowego do Londynu nic nie wiem i bardzo wątpię - przecież nawet Jarosława tu nie puścili. Czytałem list Borowego do prof. Rose sprzed kilku miesięcy (oczywiście to b a r d z o p o u f n e), że proponowano mu wyjazd do LondynuWacław Borowy wykładał w latach 1930-1935 język i literaturę polską w School of Slavonic and East European Studies na University of London. W tym czasie współpracował z „Wiadomościami Literackimi” m.in. prowadząc w 1933-1935 dział informacyjno-sprawozdawczy „W Anglii o Polsce”, podpisany pseud. Titwillow, a nieco później, w latach 1935-1937 prowadził stały przegląd pt. „Polish studies” na łamach wydawanego w Londynie pisma „The Year’s Work in Modern Language Studies”.. Dodaje, że dawniej było to możliwe, kiedy człowiek był wolny (w każdym razie taki był sens). Wiem, że Borowy szuka nakładcy za granicą (nie piszcie tylko o tym) na swoją literaturę osiemnastowieczną, podczas gdy ta szajka (jak wiem z dość dobrego źródła, „Czytelnik” należy do kilku osób prywatnych) ma papier i pieniądze na wydawanie elukubracji Jana Kotta. Borowy podobno bardzo dzielnie przemawiał na zjeździe literatówZob. relację z pierwszego po II wojnie światowej Ogólnopolskiego Zjazdu delegatów Związku Zawodowego Literatów Polskich (ZZLP), który odbył się w Krakowie 30 sierpnia - 2 września 1945 r.: W. Borowy, Z Dziennika, „Znaki Czasu” 1986, nr 1. „Wśród postulatów Zjazdu m.in. dążenie do «pełnej wolności słowa w granicach nie naruszających podstaw ustroju demokratycznego» oraz do nawiązania stosunków kulturalnych z Zachodem, w tym dopływu książek i czasopism zachodnich” (M. Fik, Kultura polska po Jałcie. Kronika lat 1944-1981, Londyn 1989, s. 42-43). i ośmielił ludzi, tak że właściwie zjazd skończył się pewnego rodzaju porażką probolszewickich pisarzy. Podobno bardzo godnie zachował się Ganszyniec, który odmówił wyjazdu ze Lwowa i odstawiono go do granicy pod eskortą. Także prof. Kowalski, który głosował przeciwko wysłaniu delegacji Akademii na jakiś zjazd w Moskwie. Słyszałem, że British Council ofiarowało dwanaście stypendiów na studia w Anglii dla Polaków i że ministerstwo oświaty odpowiedziało, że jest tylko siedmiu kandydatów!

Wracając do PEN Clubu, głupi Antoni powtarza może w dobrej wierze brednie. Co do Józia, błagam Cię, pójdz za moją radą i przekreśl tę pozycję. Wierz mi, moje przepowiednie strategiczne nigdy się nie sprawdzają, ale znajomość ludzi jest trafna i głęboka. Możesz mu to powiedzieć.

O liście Tuwima do Szyfmana w „Robotniku”Zob. list Wierzyńskiego z 25 marca 1946. słyszałem. Zapowiada powrót bodaj na maj. Ja myślę, że pojedzie i że będzie się zachowywał okropnie.

O „Dziennik” interweniowałem, ale nie miałbyś czego żałować, gdyby przestał przychodzić.

Nowakowski mówił mi, że posłał znowu partię Krakowa. Na pewno zrobi - jest bardzo solidny i pisanie nie robi mu żadnych trudności.

Jeśli nie wyrzucisz, przyslij list z kopertą i z wycinkiem z Hertza. Cóż to za głuptaki! I jeszcze większe, że list w końcu odesłali. Fitelberga słabo znałem w Polsce i nie wiem, po co mam się do niego zwracać.

Odpis z listu mojej siostrzenicy o Heniu zapewne już dostałeś.

Nie mam, niestety, żadnych stosunków, które by umożliwiły wydostanie Twego bratankaGrzegorz Wierzyński przebywał już wówczas w Szwajcarii, wiosną 1946 r. wywieziony z Polski przez stryjenkę Jeanne Wierzyńską (wdowę po przyrodnim bracie Kazimierza - Bronisławie Wierzyńskim). z Polski, a rozumiem dobrze Twój wstręt do zwracania się do ludzi stamtąd.

Nie pamiętam, czy Ci pisałem, że Wawrytko mówił Bormanowi na zawodach w Cortina, że Niemcy zabili Felka Klapera (jak pewnie słyszałeś, on dużo ludzi przeprowadzał przez góry). Teraz znowu zamordowano Oppenheima, podobno oenerowcy. Tak pisał Szczepański w jednym z pism krajowychJ.A. Szczepański, Dwa listy z Zakopanego, „Odrodzenie” 1946, nr 11, s 6 z 17 marca. Szczepański pisał: „Zamordowano go, bo był przekonana demokratycznych, zamordowano go bo «Żyd nie ma prawa żyć». Sprawcy uszli i trudno rozstrzygnąć czy mord dokonali jacyś wolontariusze, czy członkowie świeżo przepędzonej z Podhala bandy «Ognia», czyli kryminalisty Józefa Kurasia, skupiającego wokół siebie pospolitych opryszków”., twierdząc, że jego powrót na stanowisko prezesa Pogotowia spotkał się z oporem.

Pobóg-Malinowski był rzeczywiście w pewnym okresie dobrze z „Wiadomościami”, w ostatnim okresie wygadywał na nas najgorsze rzeczy (od czasu, kiedy wszedł do MSZ bardzo się zmienił). Jeżeli coś przyśle, wydrukuję, ale nie będę się do niego zwracał. Jak wiesz, nie jestem pamiętliwy, ale nie bardzo liczę, by Malinowski mógł coś ciekawego napisać.

Ściskam Cię serdecznie

[podpis nieczytelny]

P.S. Moja przyjaciółka Stefa Kossowska bardzo, zdaje się, jest dotknięta, że Halusia nie odpowiedziała na jej list. Wiadomości o ślicznym wyglądzie Zońci rozdzierają mi serce. Co mam zrobić, gdy dadzą shipping? Czy rzucić „Wiadomości”? Czy pamiętasz decyzję Kmicica w takiej okazji?

P.S. W podwórzu naszego domu odkopano walizkę Tuwima Na ten temat zob. wspomnienie kuzynki Tuwima – Ewy Drozdowskiej (pt. Julek), która pisała: „W tym też liście prosi [Julian Tuwim], abym, o ile to możliwe, dowiedziała się, czy żyje Kazimierz Gać, woźny «Wiadomości Literackich», któremu wyjeżdżając 5 września 1939 r. w Warszawy wręczył walizkę, zawierającą rękopisy, przekłady i mnóstwo innych cennych szpargałów, materiałów do różnych prac itd. Walizkę tę miał p. Kazik (tak go nazywali) miał zakopać w podwórzu domu przy ul. Czerniakowskiej, gdzie dawniej mieszkali Tuwimowie. Okazało się jednak, że na Czerniakowskiej walizy nie ma i nie było. Po nitce do kłębka dotarłam wreszcie do ludzi, którzy ten bezcenny skarb zakopali w piwnicy przy ul. Złotej nr 8. Po trzymiesięcznej bieżaninie po różnych ludziach i urzędach, w marcu 1946 r. wydostałam walizkę i natychmiast zawiadomiłam Julka o tym radosnym fakcie. Walizka była w proszku po wydobyciu z ziemi, a papiery, te «bezcenne skarby» Julka – zbutwiały, w opłakanym stanie. Poszłam do profesora Lorentza z prośbą o poinformowanie mnie, jak najlepiej przechowywać papiery. Prof. Lorentz był tak uprzejmy, że przyszedł do mnie, za smutkiem popatrzył, obejrzał niektóre papiery i poradził wietrzyć przy otwartych oknach, aby w ten sposób wysuszyć je i zapobiec dalszemu ich zniszczeniu. Walizka, na prośbę Julka, pozostała u mnie aż do jego powrotu z zagranicy”. Po przybyciu Tuwimów 12 czerwca 1946 r. do Warszawy, poeta zapytał: „ – A teraz, moja droga, kiedy przywieziesz mi moją walizkę? Następnego dnia przywiozłam mu walizkę owiniętą w pled, bo wszystko to zmurszało w ziemi i rozsypywało się. Przeglądanie papierów wymagało wielkiej ostrożności. Julek, gdy je zobaczył, zaczął mnie całować, nie wiedział, jak wyrazić swoją wdzięczność, jak mi dziękować, bo przywiązywał ogromną wagę nie tylko do zawartości walizki, ale i do strony «symbolicznej ocalenia tych szpargałów». – Przez cały czas pobytu na obczyźnie nie przestawałem myśleć o tym archiwum, a z nadziejami na uratowanie go łączyły się różne przesądne myśli. Pomyślny wynik, dzięki tobie osiągnięty, jest dla mnie dobrą wróżbą. Z tych to szpargałów powstał później Pegaz dęba i część wierszy z cyklu Z wierszy ocalałych” (cyt. za: Wspomnienia o Julianie Tuwimie, pod red. W. Jedlickiej i M. Toporowskiego, Warszawa 1963, s. 27-29)., zakopaną przez Kazika w r. 1939. Część rękopisów ocalała. M.